Nr. 25.

PRAWO LUDU

Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 22 CZERWCA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 korony. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 halerzy. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek Nr. 6.** Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ulica Sławkowska Nr. 29.**

...to wicher sieje — zbiera burze!...

Agitacya za reformą wyborczą, która od szeregu ...iesięcy idzie przez kraj cały, jak wicher po wyso... ...m lesie — zbudziła z długiego snu gromady czar... ...ch puszczyków i różnych »opiekunów« chłopa, ...tórych przedtem słychu nie było. Gdy za reformą ...ujali się socyaliści, gdy urządzali tysiące i tysiące ...omadzeń i pochodów — wtedy o klerykałach ...óżnych innych członkach czarnych sotni galicyj... ...ch słychać nie było. Spali, nie dbając o dolę ro... ...nika, chłopa znali tylko wtedy, gdy zeń grosz ...atni wydusić było można.

Ale potężna i celowo prowadzona agitacya wy... ...a owoc pożądany! I oto rząd staje przed parla... ...ntem z reformą wyborczą, a szlagonerya widzi ...przestrachem, że dni ich panowania skończyć się ...ną! Reforma wyborcza będzie przeprowadzoną ...każdą cenę, a socyaliści nie cofną się przed ...ym stanowczo środkiem, aby ...końca doprowadzić przygotowane przez siebie ...ło!

Gdy więc stało się zupełnie pewnem, że reforma ...si być przyjętą — nagle w szeregach przeciwni... ...powiał inny zupełnie wiatr! Czarne klerykały, ...zy dotychczas mieli tylko szyderstwa zimne ...winy ze zwolenników — zapłonęli nagle gorącą ...ością do reformy i podobnie jak nietoperze wy... ...ają gromadnie na żer wieczorem, tak i oni wyszli ...wych nor i kryjówek na światło i poszli na wieś!

Ale wieś zgotowała czarnym niemiłą niespodziankę! Zdawało się klerykalnej bandzie szlacheckich lokai, że dość pójść na wieś i zacząć ciskać gromy na »bezbożnych socyałów, co to w piątek nie poszczą i księży po rękach nie całują« — a już chłop poleci na lep obłudników, niczem mucha do miodu! — Nadzieje zawiodły: Sprawozdania z wieców i zgromadzeń dowodzą, że czarni wysłannicy centrum spotykają się w olbrzymiej większości zgromadzeń ze stanowczą odprawą! Chłopi i słyszeć nie chcą o obłudnikach plotących duby smalone o wszystkiem, co chłop uważa za swoje, z czem w polityce zżył się i w co wierzy!

Kiedy więc nie pomogły wiece i zebrania, chwycono się starego środka, wypróbowanego przez oszusta politycznego, ks. Rublarza — chwycono się bicia i mordowania niemiłych centrowcom referentów! Stary to sposób, bo już w ostatnich wyborach wprowadzony w życie! I z prawdziwą grozą widzimy, że dziś na czele tych nowych czarnych secin stoją rozpolitykowani księżulkowie, którzy nie wahają się swej godności kapłańskiej na szwank narażać, lecz przyklaskują biciu i tłuczeniu kijami przeciwników.

Niebezpieczna to gra, bo kij ma dwa końce — a przecież pismo święte mówi: kto mieczem wojuje ten od miecza ginie! — Tych kilka słów przyjacielskiej przestrogi puszczamy pod adresem czarnej sotni, zebranej w centrum ludowem! Niechaj nie zaczynają walki na kije, niech nie wzywają do mordów i napadów! My nie chcemy przecinać zbyt napiętej struny — ale jeżeli klerykalne sotnie nie zmie-

nią swego postępowania, będziemy zmuszeni chwycić się innego środka, który może bardziej poskutkuje zakutym łbom klerykalnym, aniżeli nasze łagodne słowa i upomnienia!

Reforma wyborcza w komisyi.

Wybrana jeszcze w lutym b. r. komisya dla obradowania nad rządowym projektem reformy wyborczej, mimo konieczności uchwalenia tej ustawy, dotychczas poprostu się bawiła. Prowadziła długie debaty nad małoważnymi sprawami, korzystała z bylejakiej sposobności, aby przez kilka dni w tygodniu wcale nie odbyć posiedzenia, a gdy już dla pozoru zebrała się na narady — łączyli się jawni i tajni wrogowie reformy, aby jakieś uchwały uniemożliwić. Stan taki trwał przeszło 3 miesiące, mimo że lud na setkach zgromadzeń żądał jak najrychlejszego uchwalenia reformy.

Aby tym kpinom raz położyć koniec, chwycił się zarząd partyi socyalno-demokratycznej w Austryi energicznego środka: Dnia 10 czerwca ogłosił we wszystkich pismach partyjnych manifest, że robotnicy zdecydowani są przeprowadzić zapowiedziany strejk masowy, jeżeli wrogowie reformy wyborczej dłużej jeszcze będą zwlekali z obradami i uchwałami, a tymczasem przeprowadzony zostanie w najbliższym czasie trzydniowy strejk masowy w Wiedniu. Napomnienie to pod adresem komisyi nie pozostało bez skutku. Już na posiedzeniach w ubiegłym tygodniu załatwiono rozdział okręgów wyborczych dla Dalmacyi, Salcburga, Austryi górnej i dolnej, Styryi, a we wtorek 19 bm. ma przyjść pod obrady Galicya.

Także nowy rząd bar. Becka gorąco popiera sprawę reformy wyborczej, jak jego poprzednicy Gautsch i Hohenlohe. Wie bar. Beck doskonale, że z tą reformą jego gabinet stoi i pada i dlatego wywiera przez ministrów parlamentarnych wpływ na stronnictwa, aby zawarły kompromis i aby komisya pracowała. Jeszcze na jedną okoliczność należy zwrócić uwagę: Jak od samego początku tak i teraz cesarz jest największym zwolennikiem i podporą reformy wyborczej i tego dopiero przed kilku dniami dał nowy dowód. Na przyjęciu bowiem członków delegacyi austryackiej wyraził się cesarz do posła czeskiego dra Kramarza, że reforma wyborcza musi przyjść do skutku i że wykluczone jest, aby wybory do parlamentu mogły się jeszcze raz odbyć na podstawie starej ordynacyi wyborczej.

Te słowa cesarskie muszą wywrzeć pożądan skutek na tych posłów, którzy wolę cesarską uwa żają za najwyższy swój rozkaz i zawsze do niej si stosują. Ale lud wie, że reformy wyborczej nie za wdzięcza ani cesarzowi, ani rządowi, tylko własn swojej sile i ofiarom dotąd poniesionym. Dlateg cały lud pracujący zdecydowany jest walkę tę d końca przeprowadzić, nie cofnąć się przed żadnem ofiarami, aż nie osiągnie swego prawa: powszech nego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa gło sowania.

Jakto szlachta chodzi koło chłopskich interesów

czyli

Czego nas uczy ostatnia powódź?

Deszcze i ulewy, które nagle po pięknej wiośni nastąpiły, spowodowały znowu powodzie, mniejsz na szczęście jak 1903 roku. Ale i teraz szmat kraj zalało i moc cała chłopskiej pracy poszła na marne Zabrała woda plony, zamuliła łąki, uniosła gdzie niegdzie pokosy, powaliła i poniszczyła zboża i co fnęła się w swoje dawne koryto, pozostawiając p sobie żal i smutek i straty bolesne i niepowrotne

Pewnie sobie nie jeden pomyśli: A na cóż t nam to gadasz wszystko, to i bez ciebie wiem, c mi powódź zrobiła. — Wiesz bracie, ale tego ni wiesz, żeby ci nic woda nie zrobiła, gdyby nie ma luśka rzecz: Oto i gdzieindziej deszcze spadły i wod były wielkie, ale te wody nigdzie tak nie wylał jak właśnie u nas w Galicyi. A dlaczego? Ano d tej prostej przyczyny, że nami tu rządzi od przeszło lat szlachta stańczykowska która przedewszystkiem myśli o polity ce ale nie o chłopskich szkodach. A tera to pewno jeden, drugi powie: A cóż to szlachta ma wodę chytać w kapeluszu, jak się będzie przelewa Wcale nie. Nikt od nich tego nie żąda, aby co kolwiek za chłopa zrobili. My tam pańskiej łask nie żądamy! Ale widzicie, wszędzie indziej, gd posłowie naprawdę za krajem obstawają, jak n w Czechach, to tam są dawno rzeki uregulowa i mocnymi wałami zabezpieczone i powódź nie rządzi szkody nikomu! W takich Czechach to p słowie ciągle gadali i dręczyli rząd, aż ten m ustąpić i dać pieniądze na regulacyę czeskich r Te pieniądze to były naturalnie z podatków i ściśle wziąwszy, to czeskie rzeki obwałowano i za twoje chłopie polski pieniądze! A nam się nie zostało! Coś ta nie coś grzebią a grzebią i u

ale to nic nie jest! — Ale może to tak nie jest, żeby też szlachta nie chciała wydusić na rządzie tę regulacyę rzek. Przecież jak powódź to i szlacheckie grunta cierpią? Cierpieć to cierpią ale się ta pan z tego cierpienia śmieje, bo on wszystko swoje ma asekurowane. Wyleje woda — to dobrze — zapłacą mu za szkodę i nieraz w maju już u niego po żniwach! Grosz duży gotowy schował do kieszeni i śmieje się! A chłop? Z czegóż będzie asekurował kiedy dużo trzeba płacić od asekuracyi, a tu dochodu z nikąd. Dobrze że sam głodem nie pomrze! Więc też szlachcica skóra nie świerzbi jak potop jest, tylko się to krupi na chłopskich plecach.

Więc co robić? — Jest na to lekarstwo: Wybierać innych posłów. Walczyć o reformę wyborczą do sejmu i Rady państwa. A jak się tam raz już większość chłopskich i robotniczych posłów dostanie — to sobie dadzą wnet radę! Ci co dotychczas przewodzili, ci dbali o swoje interesa! A tyś chłopie harował jak ten koń, od świtu do nocy, a z twej pracy nie miałeś plonu, ani pociechy, bo ci inni nieroby a rozpustniki zabrały wszystko — w ten czy w inny sposób!

Więc znów jasno widać, że na powódź, chłopcy, to najlepsze lekarstwo jest: powszechne głosowanie do sejmu i parlamentu i wybór chłopskich posłów!

Z Rady państwa.

Nową ustawę o taksach wojskowych uchwaliła austryacka Izba posłów. Główne zasady tej ustawy są następujące: 1) ludzie z dochodem niżej 1200 koron rocznie są od taksy uwolnieni, 2) najniższa taksa (od dochodu 1200 do 1300 koron) wynosi 6 kor. rocznie, 3) dochód ma być przeznaczony na wsparcia rodzin powołanych przy mobilizacyi do czynnej służby. Za taksę tę wedle nowej ustawy odpowiadają nietylko od służby uwolnieni, ale i ich rodzice, ale tylko wtedy, jeżeli ich dochód roczny wynosi wyżej 4000 koron. Tę ostatnią uchwałę przeprowadził poseł tow. Schuhmeier, gdyż rząd chciał nałożyć ten ciężar na rodziców już od 1200 koron dochodu.

Ze świata.

Sejm węgierski nadążył w przeciągu 14 dni załatwić zaległości z $1^1/_2$ roku. Uchwalono traktaty handlowe, kontyngent rekruta za 1905 i 1906 oraz budżet za rok ubiegły. Z powodu obrad delegacy w Wiedniu posiedzenia sejmu zostały przerwane a tymczasem rząd Wekerlego zaczyna za starym wzorem prześladować ruch robotniczy. Solą w oku panów węgierskich jest związek robotników rolnych utworzony w celu wytargowania lepszych płac. Rząd chciał związek ten istniejący na podstawie zatwierdzonego przez b. ministra Kristoffyego statutu rozwiązać, wobec czego robotnicy urządzili w całym kraju zgromadzenia protestujące.

Wynik wyborów do francuskiego parlamentu, o którym już pokrótce pisaliśmy, przyniósł zwolennikom rozdziału kościoła od państwa wielkie zwycięstwo. Połączyli się klerykali z różnymi głośnymi patryotami (we Francyi nazywają się oni nacyonalistami), aby obalić rzeczpospolitą a z nią uchwaloną już ustawę o rozdziale, ale wybory skończyły się ogromną ich klęską. Pokazało się, że lud francuski całem sercem stoi po stronie ustawy rozdziałowej, że ma już dość księżego panowania. To też zaczynają pomału klerykali się cofać. Przed 2 tygodniami odbył się w Paryżu zjazd biskupów francuskich, na którym radzono, co dalej czynić. Uchwały zapadłe przesłano papieżowi, który ma rozstrzygnąć, czy katolicy mają zawiązać żądane przez prawo związki religijne dla odprawiania nabożeństw, utrzymania kościołów itd. W każdym razie kraj już zyskał to, że od 1 lipca nie potrzebuje wypłacać księżom milionów pensyi, lecz pieniądze te obróci na pożyteczniejszy cel.

Rumunia i Grecya zerwały ze sobą wszystkie stosunki dyplomatyczne. Pokłóciły się o Kucowałachów mieszkających w Macedonii, których Rumuni uważają za należących do swojej, a Grecy do swojej narodowości. Ponieważ sułtan turecki jako władca Macedonii przechylił się na stronę Rumunii, czuła się Grecya oburzoną i odwołała swoich posłów i konsulów z Rumunii. Sprawa ta jest małej wagi. Obydwa te państewka nie mogą ze sobą wojny prowadzić, kłótnia o rzecz należącą do trzeciego (Turcyi) może tylko zabawić przypatrujących się.

Duma i pogromy.

Ostatni tydzień obrad Dumy obracał się ciągle koło kwestyi rolnej. Wszyscy mowcy, z wyjątkiem kilku zacofańców, oświadczyli się za podziałem gruntów między chłopów, a równocześnie ostro napadali na rząd, który na uchwały Dumy nie zważa i mimo jej wyraźnego żądania codziennie wykonuje wyroki śmierci na przestępcach politycznych. Równocześnie pojawiają się oznaki, że rząd zaczyna

znowu organizować pogromy inteligencyi i żydów, aby osłabić żywioły rewolucyjne i mieć pozór do zaprowadzenia względnie utrzymania stanu wojennego.

Najstraszniejszym był pogrom w Białymstoku, dużem mieście fabrycznem na pograniczu Litwy i Królestwa Polskiego. W dniu Bożego Ciała urządzili prawosławni procesyę w rocznicę przywrócenia prawosławia w tej okolicy. Urzędowe wiadomości kłamliwie donoszą, że ktoś z żydowskiego domu rzucił bombę na procesyą, ale prywatne wiarygodne telegramy donoszą, że prowokatorzy dali kilka strzałów rewolwerowych dla wywołania zamieszania, poczem tłum dziki rzucił się na domy i sklepy żydowskie. Działy się straszne sceny: mordowano starców, kobiety i dzieci, rabowano dobytek, podpalano ruchomości, a wojsko i policya nietylko nie przeszkadzały, lecz przeciwnie, strzelały do uciekających żydów. Sceny te trwały przez kilka dni, dziesiątki trupów walały się po ulicach, a rannym nikt nie udzielał pomocy. W Dumie wiadomość o tych pogromach wywołała straszne oburzenie i uchwalono wysłać do Białegostoku komisyą dla zbadania, jaką winę ponosi rząd i aby winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Zauważyć należy, że polscy robotnicy nie brali udziału w przelewaniu krwi ludzkiej; robili to kacapi sprowadzeni przez rząd do budowy kolei, a w rzeczywistości z wyraźnym zamiarem urządzenia pogromu.

Z pola walki o reformę wyborczą.

Rakowice. W poniedziałek 4 bm. odbyło sie tu publiczne zgromadzenie, które o godzinie 4 popołudniu zagaił tow. A. Sokołowski, który również został wybrany przewodniczącym. O utworzeniu z okolicznych gmin Krakowa osobnego okręgu wyborczego i o reformie wyborczej przemawiał tow. Leon Misiołek. Rezolucyę postawioną przez referenta zgromadzeni uchwalili jednogłośnie wśród oklasków. Chory, zdaje się na nerwy, komisarz co chwilę przeszkadzał mówcy szczególnie, gdy ten omawiał zachowanie się przeciwników reformy to jest szlachty i księży, którzy po ambonach i konfesyonałach agitują przeciw reformie, również gdy przewodniczący zamknął o godzinie 6 zgromadzenie zaczęto śpiewać „Czerwony sztandar" zwrócił się do tow. Sokołowskiego aby nie śpiewano. Zdaje się, że za mało jeszcze jest zgromadzeń w okolicy Krakowa i panowie komisarze jeszcze się nie oswoili.

W Nieleplcach (pow. Chrzanów) odbyło się w niedzielę 10 bm. zgromadzenie w domu gospodarza Sebastyana Ruckiego; przewodniczył gospodarz Baster, o reformie wyborczej mówił tow. Bryniarski. Rezolucyę za powszechnem prawem wyborczem jednomyślnie uchwalono.

Rożnowa. Dnia 7 czerwca odbyło się poufne zgromadzenie niezwykle liczne, bo z udziałem przeszło 300 osób we wsi Rożnowej w powiecie Wieliczka. Przybyli też włościanie z okolicznych wsi jak Sierczy, Pawlikowic i Taszczyc. Nastrój włościan był niezwykle podniosły. Ciągłe okrzyki świadczyły wymownie, jak lud w tych stronach jest uświadomiony. Niedawne zajścia w Wieliczce na naszem zgromadzeniu dały tutejszym włościanom pojęcie o zbójeckiej polityce duszpasterzy z osławionego centrum, którzy wbrew ewangelii uzbroili pijaków w pały i kazali mordować naszych towarzyszy. W następstwie tego nie ma co robić w tych stronach centrum wraz z posłem Skołyszewskim, który przez pięć lat nie umiał mówić, dopiero teraz gdy wnet rozegra się walka o mandat, otworzył słodko swe usta do ludu. Mowca tow. Tomaszewski z Krakowa mówił też o sejmie i jego gospodarce haniebnej.

Zgromadzenie, jak się często zdarza w powiecie wielickim, urozmaicił i ubawił następujący wypadek. W połowie prawie referatu tow. Tomaszewskiego, wdarł się tamtejszy wójt, niski, gruby i krótki na zgromadzenie, i przyniósłszy jakiś papier potłuszczony ze starej słoniny, powiedział referentowi, że nie pozwala na zgromadzenie, potrząsając zatłuszczonym świstkiem, ktorego jednak nie chciał nikomu pokazać. Gdy mu tow. Tomaszewski powiedział, że zwołał zgromadzenie na podstawie § 2, wójt powiedział, że „pan starosta" ma inne ustawy, z czego się obecni wyśmiali. Następnie widząc, że nic nie wskóra, stanął sobie w kącie i przysłuchiwał się, ale obecni zwrócili mu grzecznie uwagę, że bez zaproszenia nie może brać udziału w zgromadzeniu i dali mu praktyczną radę, by się dobrowolnie wyniósł, co też wójt z niezadowoleniem musiał zrobić. Zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem rezolucyi za prawem głosowania, okrzykami „Niech żyje polska partya soc." i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru". Włościanie tamtejsi proszą o częste urządzanie zgromadzeń w tamtych stronach.

Jak się ks. Szpondrowi w Sierszy noga powinęła!

W niedzielę ubiegłą zwołał ks. Szponder zgromadzenie ludowe do Sierszy pod Wieliczką. Mimo ulewnego deszczu zebrały się tłumy chłopów i robotników. Zagaił katecheta z Wieliczki ks. Bieroński i starał się w słodkiem przemówieniu narzucić zgromadzeniu na przewodniczącego wójta miejscowego

ale zebrani wybrali prawie jednomyślnie przewodniczącym tow. Piątka, górnika. Za kandydatem centrowym podniosły się trzy ręce, co wywołało huczną wesołość w zgromadzeniu.

Przewodniczący udzielił głosu ks. Szpondrowi, aby miał sposobność pokazania się wyborcom. Ks. poseł Szponder, widząc na zgromadzeniu ogromną przewagę socyalistów, mówił bardzo ostro o grafie Potockim, o starostach i radcy ze salin, mówił o twardych, spracowanych rękach robotniczych, omówił reformę wyborczą. Tu jednak wiadomości nie dopisały. Ksiądz poseł twierdził stanowczo, że równość i powszechność głosowania to prawie jedno i to samo. Nie wspomniał tylko ksiądz Szponder o tem, jak on walczył o reformę wyborczą. Zgromadzeni nie dali się zbałamucić chytremi słowami demagoga w sutannie. Zabrał teraz głos jeden robotnik i oświadczył, że do księdza Szpondra nie ma żadnego zaufania. Następnie tow. Dr. Emil Bobrowski ostro napiętnował obłudę centrowców i ks. Szpondra, skreślił nędzę ludności miejskiej i wiejskiej. Kiedy mowca podniósł, wśród oklasków zgromadzonych, że niektórzy księża niegodnie nadużywają ambon i konfesyonałów dla celów polityki, rozwiązał komisarz Chwalibogowski zgromadzenie!! Ks. Szponder był bardzo zadowolony z tego i urządził sobie pod osłoną żandarmów poufne zgromadzenie bez zaproszeń i starał się bronić przed zarzutem socyalistów. Ogromna większość zgromadzonych urządziła osobne poufne zgromadzenie za zaproszeniami, ale i to rozwiązał komisarz. Wobec tego urządzili robotnicy piękny pochód i śpiewając Czerwony Sztandar doszli do Wieliczki, gdzie po przemówieniu naszych towarzyszy rozeszli się do domów. Tak to wojował ks. Szponder w Sierszy, a pańskie gazety ogłaszają teraz światu, że się za Szpondrem tysiące oświadczyły, a niedobrych socyalistów precz napędzono! Budzi się lud w Wielickiem na dobre!

Strejki rolne we wschodniej Galicyi.

W kilku powiatach wschodniej Galicyi wybuchły strejki rolne, które objęły spory szmat kraju. Nawet w takich powiatach, gdzie do tej pory chłopi siedzieli cicho i spokojnie znosili jarzmo szlacheckie, wybuchały strejki i chłopi domagają się polepszenia swojego bytu. Wszędzie chłopi dochodzą do tego przekonania, że pora już im wystąpić solidarnie przeciw wyzyskowi szlachciców, że za 18, 20 i 25 centów dziennej płacy nie powinni pracować. Strejki te znamienne są tem, że chłopi oprócz żądań ekonomicznych, stawiają też żądania polityczne, a mianowicie chodzi głównie o reformę wyborczą. Domagają się też od dziedziców, aby wpłynęli na reprezentacyę szlachciców w parlamencie wiedeńskim tj. na »Koło polskie«, żeby to nie stawiało już raz przeszkód w przeprowadzeniu reformy wyborczej. Fakt ten świadczy wyraźnie, że uświadomienie polityczne u chłopów rusińskich wzrosło, i że szlachta może się spotkać z zaciętą i stanowczą walką o prawa polityczne

Strejk szerzył się najwięcej w powiatach: buczackim, brzeżańskim, podhajeckim, husiatyńskim, a w mniejszych rozmiarach w powiatach: czortkowskim, rohatyńskim, sokalskim i jeszcze w paru innych. I tam, gdzie tylko wybuchły strejki, dziedzice i ich ekonomowie zajmują wprost wyzywające stanowisko: sprowadzają całe chmary żandarmów, aresztują chłopów bez żadnych powodów, a często sprowadzają i żołnierzy, chociaż strejkujący zachowują się zupełnie spokojnie; tak naprzykład 21 maja z Podhajec odprowadzili aresztowanych chłopów z Myżyłowa do więzienia w Brzeżanach. Chłopi ci dostali wezwanie, aby stawili się do Podhajec, a tam ich wpakowali odrazu do więzienia. Tym sposobem z samego Mużyłowa aresztowali 28 chłopów, a pomiędzy nimi 3 kobiety, jednego 14-letniego chłopca i kilku 60-letnich starców.

W Podhajcach przesiedzieli oni dwa tygodnie w więzieniu, a potem zakuwszy wszystkich po czterech w kajdany, pod konwojem 36 konnych żołnierzy gnali ich 27 kilometrów piechotą podczas silnego deszczu do więzienia w Brzeżanach.

W powiecie husiatyńskim panowie dziedzice i ich ekonomowie bili po twarzach robotników i fornalów, i wszystko to im uchodziło bezkarnie! Dziedzice dopuszczają się niesłychanych nadużyć. Poseł na sejm krajowy Cielecki uzbroił swoich ekonomów. We wsi Orzeszkowicach tego samego posła zdarzył się wypadek następujący. Kobieta Hanuśka Balik zgłosiła się do dworu po zapłatę za swoją robotę. Leśniczy — zbójecka natura — pobił ją tak silnie, że musieli ją chorą odwieźć do Koprzywnicy, a doktór stwierdził złamanie prawej ręki.

A starosta Dültz sam objeżdża wsie, gdzie wybuchły strejki i straszy chłopów karami za strejkowanie. Sprowadził on parę szwadronów huzarów i każe im dla postrachu jeździć po całym powiecie, fornalom strejkującym obiecuje „prać mordy“ jeżeli odważą się porzucić służbę. W Czabarywcach Dültz przyaresztował sześciu fornalów i kilku chłopów, jako przywódców strejkujących robotników rolnych. Ten galicyjski jenerał-gubernator urządza

liczne aresztowania, tak że do tej pory więcej aniżeli 50 chłopów siedzi w aresztach Husiatyna i Tarnopola!

Nie będziemy tutaj opisywać więcej nadużyć, bo jest ich cała masa tam, gdzie tylko wybuchły strejki. Takich starostów, jak pan Dültz, mamy w naszej sławetnej Galicyi więcej, a każdy z nich uważa za swój pierwszy obowiązek dopomagać szlachcie, ażeby chłopi nie mogli upomnieć się o sprawiedliwsze prawa i lepszą dolę. Każdy taki starosta nie potrzebuje się na nic oglądać, gdyż wie, że pod rządami hrabiego Potockiego wolno mu robić wszystko bezkarnie. Sam namiestnik hrabia Potocki jeździł pod eskortą ułanów po Podhajszczyźnie i straszył ludność strejkującą swojimi rozporządzeniami, a szlachecka szmata „Gazeta Narodowa“ z dnia 27 maja pisała, iż „pan namiestnik przekonał się, że robotnicy krzywdy nigdzie nie mają.“ Jednakże nietylko dziedzice i władze zapominają o prawach, ale nawet i sędziowie zapominają czasami, że ich pierwszym obowiązkiem jest bezstronność i sprawiedliwość! Przykładem tego jest fakt, który często się powtarza w powiatach objętych strejkiem; sędziowie śledczy, przeprowadzający śledztwo każą przysięgać chłopom, iż nie będą strejkować, albo też zamykają ich w ciemnych spichlerzach szlacheckich.

Ma się rozumieć, że takie nadużycia muszą w końcu wyprowadzić rusińskich chłopów z równowagi. W tym ruchu strejkowym sami dziedzice i władze buntują ludzi przeciw samym sobie, sami doprowadzają do tego, że chłopi doprowadzeni do ostateczności mogą wziąźć się do najbardziej ostrych środków, a do czego może doprowadzić takie znęcanie się nad ludem, to wiadomo każdemu. Jeżeli strejk rozszerzy się jeszcze więcej, kiedy walka ogarnie cały kraj, a chłopi powstaną wszędzie w obronie swoich ekonomicznych i politycznych żądań, kiedy wystąpią oni wszyscy dla zdobycia równego, tajnego, powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania, kiedy panująca u nas wszechwładnie klika szlachecko-klerykalna nie przestanie grabić przynależnych chłopom praw, wtenczas ten bunt rozgoreje takim płomieniem, że nie ugaszą go ani msze jezuickie ani spacery namiestnikowskie pod opieką huzarów! Ale też wtenczas cała odpowiedzialność spadnie na głowy tych, którzy, mogąc zapobiedz zawczasu biedzie, lekkomyślnie sprowokowali lud!

Czytelnicy! Towarzysze! Kwartał trzeci się zbliża, nadsyłajcie prenumeratę! Jednajcie nowych czytelników!

Z carskiego raju.

Średnio-wieczne tortury w Rydze.

„Wiek XX“ donosi z Rygi, że od stycznia b. r. w mieście tem stale zasiada trybunał wojskowy, który bez litości sądzi i karze, nawet dzieci i ludzi niewinnych. W ciągu 4 miesięcy skazano 18 ludzi, z których 15 stracono. Trybunał ten świadków nie bada, wymusza tylko zeznania oskarżonych za pomocą bicia nahajkami, któremi żołnierze biją nieszczęśliwych do utraty przytomności, poczem przywracają ich do przytomności, oblewając zbroczonych krwią zimną wodą. Gdy bicie nie pomaga, wyrywają oskarżonym włosy z głowy, wcierają im w niezagojone rany sól, a nawet używają jako środka inkwizycyjnego prądu elektrycznego.

Jak się carskie posiepaki znęcają nad więźniami.

Gdy w Moskwie aresztowanego Glanera przyprowadzono przed starszego nadzorcę, który przywitał go w sposób następujący: „Na kolana, sukinsynie!“ Aresztant wypełnił rozkaz. „Módl się po żydowsku!“ Milczenie. „Bić go, wiele wlezie!“ rozległ się rozkaz, zwrócony już do strażników więziennych, którzy, zbiwszy Glanera do utraty zmysłów, odnoszą go do celi.

Drugi obrazek:

„Co wolisz“ zapytuje więźnia Mirwisza starszy nadzorca „wisieć, czy też być zabitym?“

Następnie na rozkaz nadzorcy, strażnicy odbyli z nieszczęśliwym więźniem całą ceremonię powieszenia „na próbę“, założono mu stryczek na szyję, powieszono na haku i następnie na pół żywego odcięto i odniesiono do celi.

Powiedzcie sami, czy można nie strzelać jak psy wściekłych, tego rodzaju zwierzęta w ludzkim ciele?

Rozruchy chłopskie.

Z Orłowa donoszą, że we wsi Nikolskoje włościanie splądrowali sklep monopolowy i spalili ob... w majątku Keniga, wreszcie zrabowali biura i mieszkanie zarządzającego. Następnie włościanie urządzili pochód z czerwonemi flagami i śpiewali pieśni rewolucyjne. Dziesięciu przywódców aresztowano.

Jeszcze szubienica!

Na stokach cytadeli warszawskiej dnia 9 b. m. wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na ...letnim Janie Marczewskim, czeladniku szewskim, który w dniu 1 maja — jak brzmi wyrok sądu wojennego, wydany w dniu 26 z. m. — usiłował

konać zamachu na osobie komisarza cyrkułu II, Wołkowa.

Straty z powodu pogromów.

O tem, jak rząd carski niszczył dla zdławienia rewolucyi państwo własne, mówi jaskrawo statystyka likwidacyj, jakie dotknięci przedstawili w akcyjnych jedynie Towarzystwach. Tak z tytułu pogromów wykazano strat na 10 milionów 121·327 rubli, podczas gdy z tytułu ruchów agrarnych tylko 7 milionów 080·527 rubli

---

Rozbój na gładkiej drodze.

W zupełnej ciszy przygotowuje się nowy niesłychany wprost zamach na kieszenie ludu! Oto najwyższa Rada Zdrowia obmyśla plany, aby i tak bajecznie bogatym aptekarzom napędzić n o w e m i l i o n y do kieszeni! Chcą mianowicie ci dobrodzieje ludzkości podwyższyć ceny lekarstw oraz podnieść zapłatę za ich przygotowanie. Cena leków ma być podniesioną o 10 procent, zaś taksa za przygotowanie, która przynosi aptekarzowi więcej dochodu aniżeli warte lekarstwo — o 20 przeszło procent. Tak więc w najbliższym czasie podniosą ceny lekarstw o 30—35 procent! Największym ciężarem odbije się ta nowa grabież na kasach chorych robotników, które rocznie wydają s z e ś ć m i l i o n ó w k o r o n na lekarstwa. Podniesienie więc ceny leków pociągnie za sobą wydatek dla samych kas chorych o przeszło 2 miliony koron.

Na jaką kwotę zrabowanem zostanie całe społeczeństwo, trudno ściśle obliczyć. Obecnie wynosi wydatek na lekarstwa w całej Austryi około 40 milionów koron rocznie. Podniesienie cen leków o 30—35 procent napędzi przeto 1500 aptekarzom austr. olbrzymią sumę do kieszeni: zyskają oni b o w i e m z u p e ł n i e z a d a r m o 10 d o 14 m i l i o n ó w k o r o n.

Austryacka Rada Zdrowia ma się zajmować wszystkiem co dotyczy stosunków zdrowia w Austryi! I tu właśnie ci ludzie nie mają nic pilniejszego jak iść na rękę 1500 aptekarzom i ludność całej monarchii obdzierać o kilkanaście milionów rocznie! We wszystkich innych krajach dąży się do zniżenia cen lekarstw: dość wspomnieć, że tak niezbędny dziś środek j a k s u r o w i c a p r z e c i w d y f t e r y t y c z n a kosztuje w Danii 15 ct. za flaszeczkę, p o d c z a s g d y u n a s m u s i s i ę p r y w a t n e m u p r z e d s i ę b i o r c y p ł a c i ć b l i s k o 2 k o r o n y! Przeciwko temu niesłychanemu, zupełnie nie uzasadnionemu rozbojowi należy jak najgoręcej zaprotestować. Aby jednak na stałe obniżyć ceny lekarstw, trzeba spełnić żądanie socyalistów: A p t e k i n a l e ż y u p a ń s t w o w i ć, z aptekarzy porobić urzędników, którzy wydawać mają leki z państwowej apteki po cenie kosztu! Jest to jedyny środek, aby od tylu lat praktykowanemu rabunkowi pieniędzy publicznych wreszcie raz kres położyć!

Katechizm fornalski.

Pytanie: Po co fornal żyje na świecie?

Odpowiedź: Fornal żyje na świecie po to, aby od świtu do nocy harował za pana, w stajni, na gnoju spał, przykrywał się słomą, albo łatanym kożuchem, a był przytem pokorny jak jagniątko.

Pytanie: Jaką zapłatę dostaje fornal od pana?

Odpowiedź: Fornal za swoje harowanie dostaje parę miarek stęchłej ordynaryi, bardzo często wydają mu to naprzód, aby go zatrzymać w służbie, gdyby chciał czasem uciec; dostaje oprócz tego furę zgniłych badyli. Gdzieniekiedy chatę, w której porządny gospodarz świni albo psa nie chciałby trzymać, kawałek gruntu, po większej części na piaskach lub moczarach.

Pytanie: A czy z boku niema fornal żadnych dochodów?

Odpowiedź: Dlaczego nie. Nieraz dostanie tyle szturchańców od „pana“ ekonoma, od polowego, kasyera, czasami i od samego jaśnie dziedzica, że i do domu donieść nie zdoła. Nieraz usłyszy takie piękne słówka jak: morda, psiakrew, świński syn itp.

Pytanie: Czy może fornal oswobodzić się od tego dobrodziejstwa?

Odpowiedź: Jeżeli już fornal zgodził się do tego pana na służbę, to tak jakby dostał się do niewoli egipskiej, z której ledwo by go Mojżesz wyprowadził. Służby przed terminem opuścić nie może, chociaż by mu było bardzo źle, gdyż pan ma po swojej stronie starostę i żandarmów. I tylko wtenczas, gdy nastanie dzień terminu, po którym jeszcze fornal zostać musi, aby odrobić święta i kary, może biedny człek opuścić służbę u pana.

Pytanie: A czy może fornal oskarżyć pana w sądzie za wyzysk i katowanie?

Odpowiedź: Może, ale szkoda byłoby jego zachodu, gdyż nic to nie pomoże: albowiem chlebodawca może »z lekka« ukarać swego sługę. Taka jest przestarzała ustawa, do dziś dnia niestety nie zmieniona.

Pytanie: A czy nie byłoby grzechu, ażeby fornal upomniał się o należytą zapłatę:

Odpowiedź: O! to wielki grzech! Albowiem pan nie miałby za co jeździć do kąpieli zagranicznych, ani w karty grać, ani dziewek utrzymywać, i brzuch jego zmniejszyłby się.

Pylanie: A czy nie byłoby grzechu, żeby sam pan przyłożył rękę do pracy?

Odpowiedź: A za się! Byłby to ogromny grzech. Przecież pan — to delikatne stworzenie, jak ten świerszcz, co za piecem wyśpiewuje. Jak jego dziad i pradziad bez pracy był syt, gdyż na nich pracowało bydło, tak i pan nasz liczyłby za grzech śmiertelny przekroczyć zwyczaj, uświęcony tradycyą: nic nie robić.

Pytanie: Jaka nagroda czeka fornala na starość?

Odpowiedź: Fornal za to, że spełnia czyn chwalebny pana głodnego karmi, a łaknącego poi, sam na stare lata umiera pod płotem.

Na co idą podatkowe grosze.

Każdy austryacki poddany ma właściwie dwie »ojczyzny« ściślejszą i obszerniejszą: niby kamizelkę i surdut. Ta ściślejsza ojczyzna czyli kamizelka to są »kraje zastąpione w Radzie państwa« we Wiedniu. a obszerniejsza »ojczyzna« niby ów surdut, to jest cała monarchia austryacko-węgierska. Teraz właśnie zebrały się we Wiedniu delegacye, tj. wybrani z wiedeńskiego i węgierskiego parlamentu posłowie i oni obradują nad tem, ile też trzeba pieniędzy wydusić z podatków, aby pokryć koszta utrzymania obu posłów monarchii razem. Robią oni jak ów gospodarz, co ogląda swój surdut na wszystkie strony i medytuje, skąd mieć pieniędzy, aby wszystkie dziury połatać. — A to łatanie będzie ciężkie pieniądze kosztować!

Wszystkiego razem potrzeba niewiele, bo tylko 354 miliony, 719 tysięcy, 598 koron! — A teraz zapytacie: a na cóż też to idą takie wielgaśne pieniądze? Najwięcej — strasznie dużo, to idzie — na wojaków, na armatki, na konie, na karabiny! Ta zabawa we wojnę będzie nas w tym roku kosztować aż 306 milionów, 170 tysięcy, 41 koron! Piękna kwota — aż się człekowi w głowie kręci od samego mówienia! — Ale to nie wszystko, bo na okręty wojenne, także olbrzymie, okute stalą i uzbrojone armatami statki, potrzeba znów osobno 31 milionów, 142 tysiące, 410 koron! To wiecie chłopcy, ile to razem będzie wszystek lud co w Austryi siedzi kosztować zabawa we wojnę? Ano nie wiele, bo wszystko razem i to co na lądzie i to co na morzu tylko 337 milionów, 312 tysięcy, 452 koron! Ale cóż to nas nie stać? Zjeść ta nie zjem, wypić nie wypiję, ale podatek zapłacić muszę, bo za cóż by chłopskie synki mundury miały i armaty coraz to nowe? A tego to się ta już nie liczy, co się naszych dziecek namarni we wojsku i co lat młodych i trudów serdecznych za darmo pójdzie na marne!

To są najważniejsze punkta z tych wydatków, które uchwalają delegacye. Ale późniejszym czasem napiszemy i o tych delegacyach, co to takie kwoty uchwalają, a lud na to nie ma wpływu, bo delegaci są przeważnie pańscy posłowie, a chłopskich i robotniczych ani na lekarstwo.

Socyalistyczna organizacya chłopska w Czechach.

Przez oba dni Zielonych świąt obradował w Pradze drugi doroczny kongres socyalno-demokratycznej organizacyi czeskiego rolnictwa, urządzony przez stowarzyszenie czeskich rolników z siedzibą w Pilznie. Zjazd ten jest nową placówką nietylko w samodzielnym ruchu rolniczym. ale także i w ruchu ogólno-robotniczym. Nowy odłam wielkiej robotniczej rodziny przychodzi tutaj do znaczenia; ubogi proletaryat wiejski, najbardziej dotąd uciskany i gnębiony, zaczyna odczuwać konieczność pewnej, trwałej organizacyi, któraby mu służyła za obronę przed wyzyskiem klerykalnym i kapitalistycznym.

Początki tego ruchu sięgają do r. 1896, ale ruch rozszerzył się na całe Czechy dopiero w r. 1900, a wystąpił publicznie dopiero w styczniu zeszłego roku. Do tego czasu zyskało Towarzystwo 338 członków, założyło 7 filij i obejmowało 30 stacyj płatniczych. Przez przeciąg 1 roku wzrosła liczba członków na 2800, liczba filij na 17, a liczba stacyj płatniczych na 80. Niesłychanie szybki wzrost organizacyi jest dowodem, jak potrzebną jest ona wśród ludu wiejskiego w Czechach. Proletaryat rolny już się rozbudził, organizacya jego zyskała trwałą podstawę i zaczyna się sprawdzać nadzieja, że nastaje nowa faza ruchu robotniczego w Czechach, że ruch ten będzie się rozlewać z środowisk przemysłowych po wsiach i zwalczy organizacye oszukańcze czeskich klerykałów i różnego rodzaju narodowych radykałów.

Drugi doroczny kongres odbył się w Pradze przy współudziale 84 delegatów, zastępujących organizacyj miejscowych 59. Program kongresu obejmował:

sprawozdania, 2) sprawę organizacyj, 3) sprawę zabezpieczenia prawnego rolników, 4) sprawę rolniczej fachowej pracy, 5) podwyższenie opłat miesięcznych, 6) wnioski. Już sam program wskazuje, jak silnym jest ten ruch, kiedy już w drugim roku swego istnienia zaczyna odczuwać potrzebę założenia swego fachowego czasopisma.

Obrady toczyły się żywo przez oba dni świąt. Owocem ich szereg wniosków i uchwał, które pomogą chłopom czeskim do tem lepszego uzbrojenia się do walki z wyzyskiem i obszarnikami.

Już dziś możemy się podzielić z towarzyszami radosną nowiną, że i u nas w Galicyi wkrótce powstanie takież stowarzyszenie jak w Czechach. Mamy niepłonną nadzieję, że i my będziemy się mogli wkrótce pochlubić takimi samymi rezultatami pracy, jak nasi bracia, chłopi czescy!

LISTY Z KRAJU.

Jak żyją robotnicy w Budapeszcie. — Podskoki przyjaźniaków.

Budapeszt, dnia 12 czerwca 1906 r. Szanowni Towarzysze! Od kilku miesięcy tutejsze stowarzyszenie polskich robotników „Siła“, zasilone kilku nowemi przybyszami, rozwinęło usilną agitacyę wśród tutejszej ciemnej masy polskiej, przedstawiającej liczebnie około 20 tysięcy dusz obojga płci, a nie objętej żadną organizacyą!

Los tutejszego robotnika polskiego jest godny pożałowania, ponieważ partja tutejsza socjaldemokratyczna z powodu braku polskich agitatorów nie miała możności dotychczas zorganizowania robotników polaków, którzy w pewnej ich części znajdują się w szponach tutejszych klechów, popieranych również przez świadomych zdrajców ludu roboczego, członków towarzyszeń: „patrjotów polskich“ i „Przyjaźni“.

Ze wszystkich lepszych zawodów skutkiem nie przynależenia do odnośnych związków zawodowych zostali polscy robotnicy wyparci przez zorganizowanych robotników węgrów. Wskutek tego robotnik polski zmuszony pracować w tych lochach, których unikają świadomi i zorganizowani węgrzy. To też robotnik polski zmuszonym jest pracować: w cegielniach od godz. $3^1/_2$ rano do godziny $8^1/_2$ wieczór z godzinną obiadową przerwą za 90 centów dziennie. W młynach — 12 godz. dziennie bez przerwy, a raz na 2 tygodnie t. j. w niedzielę — 24 godzin bez przerwy z płacą od 1 guldena 10 centów do 1 guldena 30 ct., przytem bez najmniejszego poszanowania godności człowieka. W fabrykach nafty, chemicznych przetworów i innych surogatów pracują przeważnie polacy tam, gdzie praca zdrowie rujnuje.

Wzięliśmy się zatym w pierwszej linii do tych zawodów, gdzie właśnie niehygieniczne warunki pracy rujnują zdrowie robotnika, a przez niezorganizowanych naszych robotników związki odnośne mają ręce związane, chcąc cokolwiek przeprowadzić dla ułatwienia kroków w celu poprawienia bytu w tych zawodach!

Utworzyliśmy zatym „organizacyę polskich robotników“ i już jest widoczny rezultat tej pracy agitacyjnej, gdyż w ubiegłym tygodniu sprzedano 100 egzemplarzy „Prawa Ludu“ i 150 broszur. Dalej w każdą niedzielę urządzamy coraz to w inną dzielnicę, wycieczki z muzyką i zabawą, podczas których wygłaszano mowy o sprawie robotniczej. Wycieczki te okazują się w rezultatach dość dobrym środkiem agitacyjnym, gdyż popchnęły już sporo robotników polskich do związków zawodowych tutejszej socjaldemokracyi.

Łącznie z organizacyą „Związku zawodowego“, zwołano dnia 10 bm. zgromadzenie młynarzy i robotników młynarskich. W dalszym ciągu na porządku mamy właśnie wycieczki i zgromadzenia agitacyjne, by wydźwignąć polskiego robotnika z tej okropnej nędzy, w jakiej tu żyć musi, z przyczyny braku gazet polskich miejscowych.

Inaczej jednak pracują ci świadomi zdrajcy ciemiężonego ludu roboczego, głoszący tyle o uczuciach miłości ku bliźniemu oraz o „patrjotyzmie“, na czele których stoją właśnie oszuści biednej klasy robotniczej, panowie ze stow. „Przyjaźń“.

Porwali się oni właściwie „z motyką na słońce“ i wydali głupią i napuszoną tutaj odezwę do robotników polskich, na którą odpowiedzieliśmy krytyką w naszej odezwie. Widać, „Przyjaźń“, nie mając gruntu pod nogami swemi, uczuła swą słabość wobec tego śmiertelnego ciosu przez nas im zadanego i poskarżyła się hersztowi swej bandy „Postępowi“, który raczył, jak przystoi judaszom w odpowiedzi na tę gorzką prawdę naszej odezwy, wywalić cały potok świadomych swych oszczerstw, przypisując swe własne łotrostwa tym, którzy tę obłudę właśnie zwalczyli i zwalczają.

Omylił się jednak bardzo „Postęp“ w swym obliczeniu, gdyż robotnik, któremu dostał się owy numer „Postępu“ porówna jego treść z treścią naszej odezwy, wydaną w 2000 egzemplarzach, a wtedy nie trudno mu będzie się przekonać, gdzie tkwi prawda, a gdzie obłuda — chuligańska. Z socyalno-demokratycznym pozdrowieniem

St. Nawar przewodniczący, *Stanisław Dąbal* sekretarz.

Ostrzeżenie przed oszustwem!

Zbaraż. Szanowna Redakcyo! Podczas gdym zaczął zapominać o mojej emigracyi w 1904 r. do

Ameryki i o tych strasznych stratach, jakie poniosłem wtenczas z powodu firmy „Austro-Americana“, spotykam naraz w 22-gim numerze „Prawa Ludu“, ostrzeżenie przed wyzyskiem tejże samej firmy! Po przeczytaniu tegoż ostrzeżenia, przypomniała mi się cała moja podróż i strata około 500 koron. Przypomnienie takie jest naturalnie nader bolesnem! A wszystko to zawdzięczam firmie „Austro-Americana“. Bo gdym się puścił do Ameryki, jadąc na Bremen, na granicy w Raciborze zbrakowano mi żonę i nie dopuszczono do dalszej jazdy, z powodu jej choroby na oczy; postanowiłem wrócić do domu. W Krakowie podczas przesiadania, jak gdyby dyabeł nasłał jakichś ajentów, którzy mię zaciągnęli do biura Goldlusta, gdzie mnie zapewniano, że mię — gdy pojadę za jego pośrednictwem — nigdzie nie wrócą, a wikt i nocleg już będziemy mieli ich kosztem. Już we Wiedniu pokazało się, że to jest wszystko oszustwo, bo nocleg i wikt musieliśmy drogo we Wiedniu płacić. W Tryeście przed wsiadaniem na okręt znów niedopuścili do okrętu, ponieważ żona była chora na oczy.

Dużobym potrzebował czasu i papieru do opisania całej tej nie tylko mojej, ale wielu wielu innych biednych ludzi podróży, którzy tak samo jak i ja jechali za pośrednictwem firmy „Austro-Americana“. Ostrzeżenie to w „Prawie Ludu“ twierdzę i przyznaję za prawdziwe i słuszne, za co składam serdeczne dzięki Szanownej Redakcyi, bo może niejednego ominie takie nieszczęście, jakie mnie nie minęło.

Z socyalistycznem pozdrowieniem

Michał Kozłowski.

Czytajcie, jak wynagradza dzisiejsze społeczeństwo za życie pełne trudu i pracy!

Żywiec, 14 maja 1906 r. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! Może też czytelników zajmą koleje losu starego człowieka, co całe życie ciężko pracował. Jestem urodzony w roku 1835, w miasteczku Makowie, asenterowany w roku 1856 w pułku 56 piechoty; wysłużyłem 10 lat i 6 miesięcy. Przez ten ciąg służby mojej byłem dwa razy we wojnie w 59 przeciwko Francuzom i 66 przeciw Prusakowi; w 59 dosyć nam zdrowia odebrali przez wielkie marsze, upały, gorąca i przez różny niedostatek, tak, że człowiekowi aż życie mierziało i żołnierze często sobie życie sami odbierali. Po tej pruskiej wojnie, kiedym był zmuszony 6 miesięcy dłużej służyć, przyszedłem na urlop. Było wtedy miejsce u nas w Makowie za amtsdienera, więc pisałem prośbę do ministeryum wojny, ale nie mogłem tego szczęścia dostąpić, więc co miałem robić. Wstąpiłem do firmy Józef H o c h m a n n w Żywcu do maszyn i za palacza; egzamin złożyłem na tracz parowy, i przerobiłem w lasach Kocierskich 13 lat. Obiecywali mi ciągle, że będą pamiętać na moje stare lata, ale zaś mnie wzięli do miasta Żywca taksamo na tracz parowy — tu już przeszło 22 roki idzie, więc razem robię 36-ty rok. 30 lat robiłem u firmy Hochmann; tymczasem zrobiła ta firma bankructwo na pół miliona koron, więc teraz inna firma trzyma ten tracz, niejaki Albrecht M u n k. Gdy ten odkupił ten tracz, zawołał mnie do kancelaryi i mówi mi: pensyi wam dać nie mogę, z roboty oddalić was nie mogę, robić musicie dalej! Ale tu już 72 rok płynie, siły ustają, a mimo długoletniej służby, niemam żadnego zaopatrzenia. Gdy przestanę robić, trzeba chleba iść prosić — żeby przynajmniej choć nogi chciały nosić człowieka!

Szanowna Redakcyo! Proszę zważyć, jak temu biednemu robotnikowi przychodzi na ten ostatni koniec żyć — po ciężkiej pracy żebranina do śmierci!

Andrzej Bryndza.

Publiczne zgromadzenie. — Kto robotników wiedzie na manowce? Czarni! — Wstępujcie, chłopi, pod czerwony sztandar!

Morawska-Ostrawa, dnia 14 czerwca 1906 r. Szanowna Redakcyo! 10 czerwca odbyło się w Polskim Domu publiczne zgromadzenie celem założenia P. P. S. D., potrzeba czego się nam dawała dawno odczuwać. Cele partyi wyświetlił nam w przeszło godzinnym referacie tow. D r. K u n i c k i z Frysztatu. Do tego czasu niebyło żadnego polskiego towarzystwa robotniczego, co było wielką niewygodą, bo tyle robotników polskich poszło do towarzystw czeskich narodowych i tam już są straceni dla swoich braci. A więcej jeszcze robotników przyszło do Ostrawy zbałamuconych przez galicyjskich klechów. A nie było towarzystwa, coby ich przyciągało do siebie i dawało im oświatę, której niemieli szczęścia nabyć w swojej ojczyźnie. Tak oddali się na pastwę alkoholowi i prostytucyi i są z nich, jak to po Ostrawsku nazywają „pyrok“. Ale pyroki porobiły się tylko z tych, co za klerykalizm dusze swoje oddali. Klerykali wołają na socyalistów, że robotników doprowadzają do rozpusty, ale to jest właśnie na opak, bo ci robotnicy, którzy zwalczają socyalistów, dopuszczają się największej rozpusty i pijaństwa. Wołam do Was, bracia włościanie: nie wierzcie czarnym, ale wstępujcie wszyscy pod czerwony sztandar, bo tylko pod tym sztandarem możecie być spokojni, że Was nie wywiedzie na manowce, ale że znajdziecie dobrą obronę przed waszemi wyzyskiwaczami! Radość mnie bierze, czytam „Prawo Ludu“ i chłopskie listy z takich kątków, co niebyło podobne, żeby tam kiedy socyaliści dociągli. Na nic ciskane przekleństwa z ambon kościelnych, bo duch socyalistyczny rozpiął swe skrzydła nad całym biednym narodem i nie ust-

ze swojej placówki, póki nie zawiedzie swoich dzieci do wolności! Pozdrawiam wszystkich czytelników

Franciszek Porębski.

Jak się zbudził lud polski na Śląsku?

Muglinow, (przy Ostrawie) d. 14 czerwca 1906. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu"! Proszę o umieszczenie dalszego opisu o stosunkach ostrawskich, zwłaszcza o kwestyi polskiej na Śląsku.

W poprzedniej korespondencyi nadmieniłem, iż w Ostrawie ma być utworzone polskie stowarzyszenie polityczne. Sprawa ta zasługuje na szczególniejszą uwagę.

Przed paru laty inaczej wyglądały tutejsze stosunki. Nie zobaczył tu polskiego czasopisma socyalistycznego (ani nawet narodowego). Jedyną gazetą postępową było zawodowe pismo „Na-zdar", jako organ „hornicko-hutnickiego spolku Prokop" w języku czeskim. „Równość" wychodzącą w Bielsku bardzo mało kto czytał.

Robotnicy polscy byli przedmiotem urągowiska wszędzie. Najgorsze, najcięższe i najmniej płacone roboty zajmowali Polacy. Czescy szowiniści podburzali czeskich robotników przeciw polskim, chcąc tem solidarność robotniczą rozbijać. Mówiono nawet, gdyby nie było tu tych „Poloków" toby lepiej płacono i taniej by było, lecz kiedy wybuchł czasem strejk, o lepsze warunki, to różni naganiacze usiłowali czeskich robotników „przekonać", iż to „Polocy" są niespokojni i wywołują strejki.

Dopiero „Unia górników w Austryi" przyczyniła się dużo do wzrostu oświaty. Zsolidaryzowano czeskich górników z polskimi w walce z kapitałem. Wielką zasługę około oświaty na polu społecznem, można przypisać przedewszystkiem tow. Regerowi jakoteż posłowi tow. Cingrowi. Zaczęto wtedy sprowadzać więcej gazet i broszur tak czeskich jak polskich. „Naprzód", „Latarnię" i „Prawo Ludu" poczęto rozszerzać. W roku 1904 zaczął wychodzić „Robotnik Śląski", czem się wielce zaczęła szerzyć oświata między polskimi robotnikami, gdyż „czarni przyjaciele" z Gwiazdki cieszyńskiej i inni chcieli rozum ciemnego robotnika opanować. Przed ośmiu laty także ksiądz — trojga nazwisk — Pałkarz — Rublarz — Lampiarz chciał ostrawskich robotników opanować i pozyskać, ale go pognano z jego zawsze próżną kieszenią. „Towarzystwo Szkoły Ludowej" także poczęło lud oświecać, ale że i tam znajdują się „czarni", więc to nie bardzo szło, a teraz wcale niema wpływu.

Od dwóch lat t. j. od początku wojny rosyjsko-japońskiej zaczęły się tu znacznie szerzyć gazety i broszury. Rewolucya w Rosyi jako też ruch za reformą wyborczą poruszył tutejszych robotników. Muszę także przypisać zasługę kolporterom tutejszym. Organizacya zawodowa rozwija się dobrze, ale brak tu jest polskich agitatorów socyalistycznych, którzyby polskiego robotnika w ojczystym języku nauczali.

Na Śląsku również jak w Galicyi musi P. P. S. D. prowadzić walkę z rządem i klerykalizmem, który jest wrogim klasy pracującej. Stosunki w urzędach śląskich, brak równouprawnienia w sądach i prawie wszędzie, pokazuje to, iż polscy robotnicy muszą się politycznie organizować celem polepszenia warunków politycznych. Pomoc w walce politycznej możemy dostać tylko od polskiej partyi socyalno-demokratycznej, więc ją też musimy popierać.

Na zgromadzeniu dnia 1 kwietnia 1906 r. w P. Ostrawie postanowiliśmy założyć wolne stowarzyszenie polityczne socyalistyczne, aby członkowie tejże organizacyi płacili podatek partyjny. Dnia 26 maja br. zostało to dokonane i członków przybywa. Także w Mor. Ostrawie dnia 4 czerwca br. na zgromadzeniu w „Polskiem Domu" założono takie stowarzyszenie, 10 czerwca także odbyło się publiczne zgromadzenie, na którem tow. dr Kunicki z Frysztatu omówił doskonale o potrzebie i celu politycznej organizacyi na Śląsku. Trzy mandaty polskie na Śląsku, które rząd przeznaczył potrzeba aby kandydaci socyalistyczni otrzymali. Na to też trzeba politycznej organizacyi. Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem

Porabik Stanisław.

List z Żywca.

Żywiec, 11 czerwca b. r. Szanowna Redakcyo! Ozdobą rady gminnej w Żywcu jest niewątpliwie radca Józef Kłusak, wybrany z trzeciego okręgu wyborczego w celu zwalczania żydowsko-niemieckiej większości. Wszyscy byli przekonani, że jego wybór do gminy oznacza nową dla Żywca erę. Ale jakże prędko przedzierzgnął się Paweł w Szawła! Kłusak, który przed wyborami należał do najzaciętszych bojowników opozycyi, zwrócił teraz broń przeciwko swoim wyborcom, drobnym handlarzom i robotnikom. Słuchajcie i podziwiajcie! Gmina żywiecka posiada las, którego część bywa za zgodą władz co 10 lat wyrąbywana. W tym roku nadeszło również zezwolenie na wyrąb dwóch mórg lasu. Postanowiono załatwić liczne podania o drzewo w ten sposób, że wszyscy uprawnieni do korzystania z lasu mieli dostać po równej części. Na to podnosi się potężny głos Kłusaka, który powołując się na swoich przodków, co „na pańskiem z koniami robili", żąda trzy razy więcej, niż motłoch. To stanowisko chłopskiego arystokraty wywołało słuszne niezadowolenie u jego wyborców i spotkało się z potępieniem nawet większości w radzie gminnej. Na ostatniem posiedzeniu, odbytem 5 czerwca na wniosek radcy Szwarca, postanowiono ostatecznie 10-ciu głosami przeciwko czterem, podzielić drzewo na częsc

równe dla wszystkich. Wyborcy Kłusaka wyciągnęli z jego postępowania ten wniosek, że on nie jest powołany do obrony interesów warstwy uciśnionej. Przy następnych wyborach niech sobie Kłusak poszuka mandatu w kuryi uprzywilejowanej, jeżeli jego połyskliwa wiedza nie stanie się w ogóle do owego czasu zbyteczną. Tam może się powoływać nawet na pożółkły pergamin szlachecki. *Rolnik.*

Kto zabiera „Prawo Ludu"?—Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości.

Balin, dnia 5 czerwca 1906 roku. Szczęść Boże! Szanowna Redakcyo! Gazetka „Prawo Ludu" dotąd nie była mi znana, aż dopiero niedawno takowa do rąk moich się dostała i zaraz mi się upodobała i takową sobie zaprenumerowałem. Nadmieniam jednak, że późno mi ona bywa doręczana, 4 albo 5 dni później, i to jeszcze przecinana i nieco sponiewierana — okazuje się, że widać w obcych rękach bywa przetrzymywana. Bardzo mi to się przykro widzi, że niemam „Prawa Ludu" w niedzielę do przeczytania w domu, a w Chrzanowie u towarzyszy nie zawsze można pożyczyć, bo każdy bierze swoją własność ciekawie czytać, a ja jestem goły jak polski oficer bez szabli.

Donoszę Szanownej Redakcyi, że gdy mi nasi towarzysze opowiadali, że ksiądz w Krystynowie na kazaniu mówił, iż „najmniejszy robaczek ratuje się ucieczką, otóż i wy brońcie się jak możecie" — sądziłem, że znalazłem prawdziwie mądrego księdza, i poszedłem do niego do spowiedzi. Tymczasem, gdy się dowiedział, że czytam gazetkę „Prawo Ludu" i że należę do związku, powiedział mi: idź z Bogiem, rozgrzeszenia ci nie dam — i z niczem mnie odprawił. Otóż okazuje się teraz, że on o tej organizacyi mówił na korzyść centrum ludowego. To samo miałem w Trzebini u księży Salezyanów i tak chodzę bez spowiedzi z winy samychże księży. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę *Towarzysz.*

I za pracę nie płacą i pracować nie dadzą....

Wapiennica, d. 11 czerwca 1906 r. Szanowna Redakcyo! Stosunki w naszej fabryce fornierów są wprost niedozniesienia; praca trwa 11 godz. dziennie wynagrodzenie wynosi 65 centów dla mężczyzny, a 35 dla kobiet! Wobec tak wielkiej drożyzny a niskiej płacy robotnicy wyżyć nie mogli. Aby sobie byt poprawić uchwalono przystąpić do organizacyi robotników drzewnych, co też uskuteczniono. Ale przebiegłemu majsterkowi nie podobała się organizacya i postanowił robotnika, który się zajął założeniem tejże, za wszelką cenę usunąć, sądząc, że z tą chwilą organizacya się rozpadnie. Omylił się jednak przebiegły majsterek Ruśniak.

Organizacya młoda, ale silne ma już korzenie i ani Ruśniak ani kompan jego Reich nie potrafi już ruchu robotniczego rozbić. Radzimy tym panom, aby dali spokój organizacyi, a raczej niech się zajmą uporządkowaniem fabryki. Brutalne ich postępowanie doszło do tego stopnia, że robotnikowi inaczej nie powiedzą jak tylko: ty durniu, łajdaku, drabie itd. Robotnik którego usunięto, wcale nie żałuje tego, bo praca jego wynosiła 18 godzin dziennie, więc niemiał czego żałować, że po dwu latach opuszcza takich wyzyskiwaczy. Kończąc tych parę słów, pozdrawiam Szanowną Redakcyę. *Kowal.*

Wieści z obczyzny. Jak się robotnicy polscy organizują w Wiedniu.

Wiedeń, Szanowna Redakcyo! W niedzielę dnia 10 bm. odbyło się poufne zgromadzenie chłopskie. Tow. Henryk Wiselko powitawszy towarzyszów, wspomniał, że obecnie nieomal cały proletaryat Europy budzi się do nowego życia, zrywa pęta niewoli. Tak samo narody Austryi nie pozostają w tyle, nawet w naszym kraju, Galicyi pełnej szlachetczyzny i klerykalizmu tow. chłopi prowadzą otwartą i zaciętą walkę przeciwko naszemu wspólnemu wrogowi; Tow. Terakowski jako delegat na kongres w treściwych słowach określa pracę kongresu, kładąc nacisk na agitacyę wśród chłopów.

Pewien tow. z oburzeniem podnosi, że w c. k. wojskowym magazynie w Wiedniu pracuje wielu robotników polskich, którzy nie należą do kasy chorych, ani też nie są ubezpieczeni od wypadku i dopiero po 5 latach pracy, mogą być ubezpieczeni, lecz pracują pod temi warunkami, że rząd austryacki może ich oddalić każdej chwili. Zgromadzeni z oburzeniem przyjmują to do wiadomości i w ostrych słowach piętnują to łajdactwo i polecają tę sprawę miejscowemu komitetowi do załatwienia.

Tow. Przybyło stawia następujący wniosek: „Miejscowy komitet partyjny znajdując się w VI dzielnicy, nie może rozszerzyć przynależytej działalności w dzielnicy II i XX. Przeto należy wybrać 2 lub tow. chłopów, zamieszkujących w XX i II dzielnicy, którzyby weszli w skład komitetu i z porozumieniem się tegoż, aby tu szerzyli energiczną agitacyę". Nad wnioskiem wyłoniła się długa i żywa dyskusya, poczem został jednogłośnie przyjęty, i wybrano tow. Dzikowskiego i Bogacza. Z okrzykiem na cześć strejku powszechnego i socyalnej rewolucyi przewodniczący zamknął zgromadzenie. *H. Wiselko.*

Jakto centrowcy polowali na farbiarzy w Andrychowie.

Szanowna Redakcyo! Chciałbym opisać Sz. Redakcyi wiec, jaki się odbył dnia 10 br. w Andrychowie,

który zwołał komitet centrum ludowego, w celu obznajomienia robotników farbiarskich w sprawie strejku, który wybuchł na kilka dni przedtem. Na ten wiec przybył sekretarz katolickich robotników Zgórniak z Krakowa i znany piskorz ksiądz Lampiarz. Wiec rozpoczął się o 3 godzinie popołudniu, robotników katolickich brało udział około 40, a zaś z ciekawości przybyło około 150 ludzi. Po wybraniu przewodniczącego, oraz zastępcy i sekretarza, zaczął przemawiać ks. Lampiarz o kwestyi robotniczej, poczem przeszedł do spraw politycznych tj. zaczął wychwalać pod niebiosy centrum ludowe i jego działalność, zapowiadając, że tylko centrum jest drogą do polepszenia bytu.

Dalej zaczął ujadać na posła Stapińskiego że bałamuci lud, że podkopuje wiarę, to znowu na posła Daszyńskiego i na socyalistów. Spostrzegłszy się, że niema takiego, któryby mu dał odprawę, i że ma przed sobą w większej części ludzi, nie mających pojęcia jak o jednem tak o drugiem, oprócz bardzo małej liczby inteligencyi, dopiero zaczął wygadywać na posła Daszyńskiego. Po nim przemawiał Zgórniak i znowu zajął się socyalistami, mówiąc, że nie uznają Boga ani religii i o jakiejś tam wódce i koniaku tanim, co socyaliści mieli kupić. Gdy przemawiał ks. Lampiarz kilka głosów się odezwało: nie słuchajcie starego oszusta, lizunia stańczykowskiego.

Niemając przedtem żadnej wiadomości, że będzie wiec, bo na kilka godzin przed rozpoczęciem nalepili ogłoszenia, nie mogłem donieść Szanownej Redakcyi, żeby który z referentów przybył a wypowiedział wszystkie szwindle ks. Lampiarza. Jak słyszałem ma odbyć wiec u nas w Wieprzu i także centrowców, jeśli będę mógł, to dam znać choćby telegraficznie.

A. M. Towarzysz.

Wieprz, dnia 13 czerwca 1906.

Syn we wojsku — matka z głodu umiera — bo się staroście nie spieszy.

Wodna p. Chrzanów. Szanowną Redakcyę proszę o umieszczenie następującego kawałka:

Jest u nas we wsi 67-letnia wyrobnica Anna Kamieniarz, która mimo swej starości pracuje ciężko na swoje utrzymanie. Staruszka ta miała 4 synów, z nich jeden po powrocie z wojska umarł, drugi górnik obarczony jest liczną rodziną, dwaj zaś przy wojsku. Wskutek tego starowina musi nieraz przymierać od głodu, gdyż nie ma nikogo, ktoby mógł jej dopomódz. Syn żonaty zarabiając 80 ct. dziennie, ledwo co wyżyje z żoną i czworgiem dzieci. Reklamowała wprawdzie najmłodszego syna, ale już sporo czasu upłynęło a nie ma żadnej odpowiedzi. Gdy się nieraz w starostwie dopytuje o swoją sprawę, to ją z niczem odprawiają. Póki najmłodszy syn był w domu, to utrzymywał matkę, teraz z chwilą, gdy go wzięto do wojska, starowinie grozi śmierć głodowa. A starostwo chrzanowskie nie spieszy się zupełnie z załatwieniem tej sprawy. Może wyczytawszy w gazetce o tym swoim postępku przyspieszy sprawę.

Z pozdrowieniem Wasz *G. Ł.*

Z różnych stron.

Śmieszne rzeczy wypisuje w „Przyjacielu Ludu“ jakiś jegomość. Oto, że będą socyaliści jakieś kwitki wydawać w „państwie przyszłości“ albo, że chcą własność chłopską zniszczyć! No, nie dziwota! Idzie socyalistyczna „dobra nowina“ szeroko na wieś, to i tam niejednemu cierpko koło serca robi. My się też do przyjaźni z ludowcami nie wpraszamy, a „Prawo Ludu“ to się tam w nich nigdy nie kochało. Ale tyle wymagać możemy, aby pisząc o socyalnej demokracyi pisał „Przyjaciel“ prawdę, a nie głupie bajdy godne klerykalnej szmaty. — Na tem koniec.

Obłęd religijny. Służąca Zofia Jargiełło, zajęta w szkole zakonnic niemieckich im. Maryi przy ulicy Pędzichów, dostała przed kilku dniami obłędu na tle religijnem. W każdym mężczyźnie widzi dyabła, na którego porywa, co jej pod rękę wpadnie, aby go zabić. Nieszczęśliwą odstawiono do szpitala Łazarza.

Ostrzeżenie. Władze polityczne ostrzegają ludność galicyjską przed emigracyą do Kurytyby, przedewszystkiem zaś do miejscowości Parana i St. Katharina wobec tego, że sił roboczych w miejscowościach powyższych jest już bardzo dużo. Emigrujący w tamte miejscowości muszą być zaopatrzeni w kwotę conajmniej 1600 koron, zaś przemysłowcy mają mieć ze sobą przynajmniej 400 kor. gotówki.

Wysoce niesmacznem jest wystąpienie krakowskiego miesięcznika „Krytyka“, który zwrócił się do różnych osobistości w Europie z zapytaniem, co też myślą o niepodległości Polski. Mniejsza o odpowiedzi wogóle płytkie i ogólnikowe, ale że też zawsze musi się znaleść jakiś Filip z Konopi, który swój „patryotyczny“ ogień musi niecić przy cudzem ognisku! A gdyby się tak owe europejskie sławy na niepodległość nie zgodziły — czy wzruszyłoby to kogokolwiekbądź w Polsce? Po jakiego więc licha żebrać u obcych, obojętnych nam ludzi pozwolenia na niepodległość zbierać zagranicznego patenta na nasze dążenia wolnościowe!? Reklama jest podobno niektórym potrzebną, ale „Krytykę“ reklamować niepodległością, za śmiałe i za niemądre! Wszak wystarczy zupełnie znana historya: „Mojsie! dajno bombę!“...

Jak równość to równość! Na kongresie przyjaźniaków w Krakowie, który zaszczycił swym tele-

gramem biskup Pelczar, była większość uczestników mocno podochocona alkoholem i zapałem do pracy. Podczas odczytywania biskupiej gratulacyi zrywa się tedy jeden z delegatów i woła: „dawać go tu, fajny chłop ten z Odrzykonia“. Księża potruchleli. Jeden ze struchlałych przybiega do wrzeszczącego ze słowami: „Człowieku ta to biskup“. „Awo — odpowiada delegat — człowieku człowieku — u nas niema ludzi, u nas wszyscy równi — a cóż to biskup?“ Do czego doprowadza — praca społeczna. Jak równość to równość!

Ukarany klecha. Za zbyt energiczną admonicyę pasterską otrzymał ks. Fiałkowski z Dawidowa karę 24 godzin aresztu, zamienioną w grzywnę. Jak wiadomo, uderzył ks. Fiałkowski chłopa Madziewicza w twarz, za to, że nie chciał podpisać petycyi przeciw rozwodom. Sąd w Winnikach uwolnił księdza. Wyższy sąd zniósł wyrok sądu winnickiego i zasądził ks. Fiałkowskiego na 24 godzin aresztu, względnie na odpowiednią grzywnę.

Czego im się zachciewa! Dnia 4 b. m. odbyło się we Wróżenicach koło Kościelnik zgromadzenie poufne w sprawie reformy wyborczej w domu włościanina Wojciecha Zapały. Zgromadzenie to było nie na rękę tamtejszemu dzierżawcy Bocheńskiemu, ani nie podobało się żandarmom z Czulic, ponieważ nie mieli sposobności do „urzędowania“ i rozwiązania zgromadzenia. Poczęli więc nastawać na Zapałę i tak przychodzą do niego żandarmi w nocy, budzą go i wypytują, kto zgromadzenie urządzał u niego w domu, kto mu pozwolił na oddanie domu na zgromadzenie, przyczem straszą Zapałę różnemi karami ze strony starostwa! Postępowanie powyższe jest zupełnie bezprawne, bo każdemu wolno odstąpić swego domu na zgromadzenie, za to nikt nie śmie mu nic zrobić. Starostwo nie może go ukarać, bo niema do tego prawa. Jeśli żandarmi z Czulic nie przestaną nachodzić Zapałę, to znajdzie się jednak na to inna rada, aby ich w tym zapale ostudzić i nauczyć rozumu!

Doręczanie listów na wsiach pozostawia z dniem każdym coraz więcej do życzenia. W tej sprawie piszą nam z Leśnej koło Żywca: Tutejszy wójt, Antoni Biernat, który zarazem jest policyantem i roznosicielem listów w jednej osobie, wyrządza nam ustawicznie szkody, gubiąc lub rozmyślnie nie doręczając listów różnym adresatom. Jako nałogowy pijak nie dba zupełnie o to, czy list lub pismo jakieś ma dla adresata wartość, lecz doręcza dopiero po tygodniach lub wcale nie odnosi. Mamy świadków, jak listy, których nie chciało mu się doręczyć adresatowi, bo trochę nie po drodze — otwierał i czytał, a później darł. Apelujemy do władz pocztowych, aby pouczyły Biernata o jego obowiązkach jako roznosiciela listów lub zupełnie go usunęły, gdyż niepodobna, aby ludzie ciągle ponosili szkodę. Jeżeli nasza grzeczna prośba nie pomoże, potrafimy nauczyć porządku zarówno dyrekcyę poczty jak i pijanego listonosza! Nie pozwolimy, aby ginęły zapłacone przez chłopów gazetki!

Odpowiedzi od Redakcyi.

J. K. Trzyniec. Listy ze Śląska chętnie będziemy drukować. Proszę Was przeto o nadsyłanie korespondencyi o tem co się dzieje między ludem i o prześladowaniach doznawanych ze strony panów i kleru. Życzenie Wasze, aby iść zgodnie z tak podłymi szmatami jak np. „Gwiazdka“ jest niemożliwe. Są to piśmidła stojące na usługach panów i lud roboczy z nimi nic mieć nie może wspólnego.

Porabik Stanisław, Muglinów. Za list dziękuję bardzo. Będzie drukowany ten z opisem ruchu wśród ludu śląskiego Drugi jest stanowczo za długi. Może go później wydrukuję wolniejszym czasem. O tem jak pisać korespondencye, napiszę na innem miejscu. Proszę Was bardzo o wiadomości z Waszej wsi rodzinnej i z okolicy. Podajcie adresy znajomych, aby im posłać na okaz „Prawo Ludu“.Pozdrawiam Was serdecznie. Piszcie jak najczęściej.

M. Kowal, Sułkowice. Gazetkę będziecie dostawać, poślijcie prenumeratę. Proszę o opis wyzysku ze strony żydów handlarzy, dyrekcyi i t. d. Nazwiska nigdy nikomu nie wydamy i nie podpisujemy nikogo, chyba że się nato zgadza. List o wyzysku wydrukuję chętnie. Pozdrowienia łączę.

K. J. Jaworzno. Na list Wasz odpowie adwokat partyjny i on wam udzieli porady co robić.

Z targów zbożowych.

Kraków, 19. czerwca 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17 50 do 17·9[illegible] Pszenica czerwona i żółta od 17·20 do 17·70. Pszenica węgiers[illegible] od —·— do —·—; Żyto krajowe od 12·30 do 13 50, Żyto w[illegible]gierskie od —·— do —·—; Jęczmień na krupy od 14·— do 14·[illegible] Jęczmień browarny od 14·20 do 14·80; Owies z opłatą akcyzo[illegible] od 16·70 do 17·70 Proso od —·— do —·—; Tatarka od 1[illegible] do 13·60; Kukurudza od 15·— do 15·40; Groch od 17 50 do 2[illegible] Fasola od 27 50 do 42 —; Wyka od 16 50 do 17·50; Rzep[illegible] zimowy od 25·50 do 26·50; Koniczyna nasienna czerwona [illegible] —·— do —·—; Koniczyna nasionna biała od —·— od —[illegible] Tymotka od —·— do —·—; Esparsetta od —·— do —[illegible] Soczewica od 60·— do [illegible]0·—; Słoma od 4·— do 4·40; Siano [illegible] 3·80 do 5 20, Koniczyna pastewna od 6·— do 7·20; Z[illegible] od 2·— do 2·50, Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od [illegible] do 3·40; Masło za kilogram od 2·— do 2·20; Masło za [illegible] od 7·30 do 8 —; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od [illegible] do 200 —; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 10[illegible] Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze.

Każdemu gospodarstwu niezbędną jest



Nr. 4077. **Ręczna waga** kieszonkowa, bardzo dokładna, ze skalą do 12 kg. (25 funtów. Cena 60 h).

KAPELLNER I HOLZER

Dom eksportowy KRAKÓW, Dietlowska 68/12.

Na żądanie wysyła cenniki ilustr. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

Proszę zażądać gratis i franko bogato ilustrowany cennik polski, obejmujący przeszło 1000 rycin, trwałych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju od

HANNSA KONRADA

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych gór kruszcowych

BRÜX Nr. 485 (Czechy)

Polecam najlepszą

Harmonię ręczną



Nr. 300½. 10 klawiszy, 2 reguły. 28 ton., wielk. 24·12cm. zł. 2·20.

Nr. 305½. 10 klawiszy, 2 reguły, 28 ton., wielk. 24·12 cm. zł. 2·75.

Nr. 663 10 klawiszy, 2 reg., 50 ton., podwójny głos, 3 bogate trąbki wielkość 31·15½ cm. zł. 3·50.

Nr. 686/III. 10 klaw. 3. reg. 3 głos. 50 ton., wielk. 33 16½ cm. zł. 4·50.

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

TRZY GULDENY

kosztuje paczka pocztowa brutto 5 kl. (zawierająca około 50—60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych, pięknie sortowanych z zapachem kwiatów

Mydeł toaletowych

(fiołkowe, różowe, helitroop, moszus, konwaliowe, brzoskwiniowe i t. d.)

Wysyła za zaliczką

Manhattan Przedsiębiorstwo

Budapeszt VIII, ul. Bezerédy 3.



Chce Pan w ławy sposób zarobić pieniędzy? to niech Pan zażąda darmo i opłat. katalog ilustr. zegarów i zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

F. PAMM W KRAKOWIE, ZIELONA L. 3.

Starszego lekarza sztabowego i fizyka **dra G. Schmidta**

SŁYNNY OLEJEK SŁUCHOWY

usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za 2 złr. flaszkę z opisem użycia, przez aptekę

H. RUBLA, przedtem **Z. Ruckera we Lwowie.**

Bóle reumatyczne, kłucie w boku, febrę, ból zębów, influenzę, ból głowy, katar i t. d. leczy najlepiej, sądząc po tysiącach podziękowań, Fellera wonny fluid z esencyj roślinnych z marką „**Elsa-Fluid**“ 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 kor. 24 małych albo 12 podwójnych flaszek franko 8 kor 60 hal. Fellera przeczyszczające pigułki rabarbarowe z marką „**Elsa-Pigułki**“, 6 pudełek franko 4 kor.

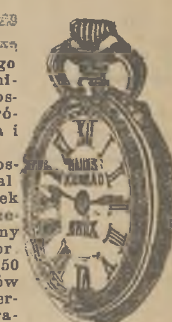


Wysyła

E. V. FELLER

aptekarz w **Stubicy**, Elsaplatz 125 (Kroacya).

PROSZĘ ŻĄDAĆ ZA DARMO



i opłatnie mojego bogato ilustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 1000 obrazami wszystkich niklowych srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf, Hann, Omega. Schaffhousen Glasshütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych.

Niklowy zegarek Remontoir 3 kor. — System Roskopf Patent K. 4. — System Roskopf czarny, stal zeg. Rem kor 4. Oryginalny, szwajcarski zegarek system Roskopf Patent kor. 5 Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna“ kor. 7 50. Srebrny zegarek Remontoir, z mecanizmem „Glorya“ kor 7 60. Srebrny zegarek z podwójną kopertą kor. 11·50 Srebrna łańcuszkowa dywizka z uszkiem 15 gramów ważącem kor 2 40 Russisch Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna“ kor, 9 50. Zegarek „Kukuk“ kor. 8 50. Budzik kor. 2 90 „Schwarzwald“ kor. 2. Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

HANNS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków W BRÜX Nr. 308. (Czechy).

PROSZĘ ZAWSZE ŻĄDAĆ

WYROBU KRAJOWEGO

MUNKA OSZCZĘDZAJĄCE, **JĘDRNE MYDŁA**

z „nosorożcem„ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła

Szymona Munka w Żywcu Nr. 6.

Założony w r. 1846. Próbki i cenniki darmo.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.